

## ALEKSANDRA CZEPKOWSKA

ur. 1922; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Skowieszyńska, koledzy, koleżanki, dzieciństwo, zabawy, willa Cienista, willa Samotnia, sklep Filipczuka

### Ulica Skowieszyńska w przedwojennych Puławach

Tutaj to takie peryferie tych Puław właściwie były, bo co innego centrum, a co innego tu, niby to niedaleko, ale mimo wszystko, tu było takie życie sielskie-anielskie, bardzo dobre. Ta nasza ulica to była raczej taka ulica, która prowadziła od Skowieszyna. Skowieszyn to taka wieś, która 3, 4 kilometry jest stąd, tam idzie pod górę. No i ta ulica właśnie prowadziła z tego Skowieszyna tu do Zielonej i do Głębokiej. I tu zawsze fury jeździły z tego Skowieszyna. Ta ulica była niewybrukowana, niewyasfaltowana, bo to wszystko później powstało, polna [była], ale szeroka, tutaj mogły jeździć te fury, to wszystko, no bo samochody nie jeździły. No i myśmy tu na tej ulicy się bawili w Czarnego Luda czy coś tam takiego i wieczorem przychodzili do domu wszyscy umorusani okropnie. Jeśli chodzi o glebę, to ja pamiętam, jak po deszczu takie skorupki były, to znaczy, że tu gleba była lessowa, taki bardzo dobry [less], bo jak było lato, było gorąco i była ulewa, to później spękana [była] ta ziemia i robiły się takie skorupy. Strasznie lubiłam te skorupki, bawiłam się nimi. No a później jak była zmiana [nawierzchni], to już skończyła się ta gleba. Jeśli chodzi o domy, no to nie dużo tak było na tej ulicy. W tej chwili jest gęsto, ale kiedyś to było rzadko. Te domki były takie ładne kiedyś. Pamiętam też na tej ulicy, tam na końcu, mieszkała taka koleżanka, jej ojciec był chyba sędzią przed wojną, Mostowska. Wanda Berezowska była też, ona później wyjechała do Warszawy się uczyć, w czasie okupacji stamtąd dostała się za granicę gdzieś do Francji, nie wiem, i rodzice stąd wyjechali. Po drugiej stronie mieszkał felczer, miał dwóch synów, oni skończyli [naukę] w Warszawie, no i później pracowali w Azotach, ale też już dawno stąd się wyprowadzili. To myśmy wszyscy tam się razem bawili, biegaliśmy po ogrodach, po ulicach.

Ta ulica nie miała specjalnego jakiegoś charakteru, tu każdy czym innym się zajmował. Każdy miał domek, ogródek, niektórzy uprawiali swoje ogródki. Tam dalej to mieszkał taki urzędnik z córkami, Żurkowski, tak że tu właściwie nie był charakter

ani robotniczy, ani inteligencki. No, taka zbieranina po prostu. Jedni ogródkami [się zajmowali], drudzy pracowali gdzieś tam, tak jak ten Żurkowski był urzędnikiem, mój tata był budowlańcem. To zupełnie co innego.

[Pamiętam wille Samotnię i Cienistą], one były w gorszym dużo stanie. Nie wiem, co to za budynki, czy to były pożydowskie, czy nie. Tam Polacy mieszkali, ale były takie zaniedbane. Teraz trochę są odrestaurowane. Cienista była zamieszkała przez taką rodzinę dość zamożną, Jagoda to była taka koleżanka, co tam urzędowała różne takie zabawy, pamiętam. No a później to już się wszystko zmieniło, później to już rozparcelowane tam [było] i Cyganie mieszkali, kto tam nie mieszkał w tej Cienistej. W Samotni też mieszkali lokatorzy, tak samo. Nic specjalnego tam nie było.

Na rogu Głębokiej i Kazimierskiej, po drugiej stronie Cienistej, był sklep takiego Filipczuka, to był Rosjanin, bardzo sympatyczny, bardzo dobrze prosperował, wszystko u niego było. Do śmierci tutaj był, a później to już ten sklep rozebrali. Później trochę jego córka miała ten sklep, bo on miał chyba dwie córki, nie wiem. [Obok Samotni] był taki mały sklepik żydowski przed wojną, od czasu do czasu coś tam się kupowało, jakąś chałwę czy coś. To były lata te młode, to tam człowiek się nie zajmował zakupami ani kuchnią, ani niczym. To zwykle ktoś tam robił zakupy, a myśmy tam jakieś cukierki czy tam coś [kupowali], no to Filipczuk, a obok Wadziowa, czy jak ona się tam nazywała, ta Żydówka. Tu w ogóle nie było nigdzie sklepów, tylko ten jeden Filipczuk i dopiero [się szło] do miasta, że tak powiem, stale się mówiło: „Idę do miasta po zakupy”. I ludzie piechotką przychodzili do śródmieścia, to tam było trochę sklepów, Pomoc była. Moja ciotka była w tej spółdzielni jakąś działaczką podobno też, ta Wojciechowska właśnie, co u niej ten szewc Żyd mieszkał.

Tutaj niedaleko była rodzina, oni chyba z Warszawy przyjechali, tutaj taki domek mieli, tam było dużo braci i jeden z nich, Jurek, taki psychicznie był chory, to on tylko chodził tu po sąsiadach, żeby jemu dać wody i on pił mnóstwo, strasznie dużo pił wody. On był taki nieszkodliwy, można było nawet z nim porozmawiać. Jego ojciec to był kolejarz, ale chyba już jak był tu w Puławach, to już był na emeryturze, no a matka to niczym [się nie zajmowała], bo dawniej to nie wszystkie kobiety się zajmowały [czymś zawodowo], niektóre były gospodyniami tylko.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-07-22, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"